Rok X. Nr. 199 Sosnowiec, środa 24 lipca 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a. Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maj[a] ... 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kości[elna] ... 16.

Po polskich zarządzeniach celnych

Ogromne wrażenie w Gdańsku

GDAŃSK, 23. 7. (wł.) Społeczeństwo gdańskie dopiero wczoraj dowiedziało się o wydanych przez rząd polski w sobotę zarządzeniach celnych. Wywarły one w Gdańsku ogromne wrażenie.

W pierwszej chwili władze widocz nie nie pozwoliły podać wiadomości o tych zarządzeniach, chcąc ogłosić je wraz ze swemi komentarzami.

Toteż komunikat P. A. T. o zarządzeniach został ogłoszony w nadzwyczajnem wydaniu organu partji narodowo - socjalistycznej w poniedziałek rano, łącznie z oświadczeniem prezydenta Greisera.

P. Greiser oświadcza, że nie otrzymał żadnych bezpośrednich wiadomości o zarządzeniu rządu polskiego. — Wolne miasto uwzględniło — zdaniem p. Greisera — życzenia, zgłoszone przez Polskę w sprawie gospodarki dewizowej tak dalece, że o jakiemkolwiek ograniczeniu swobodnej działalności handlu polskiego na terenie wolnego miasta mowy być nie może. Dotyczy to w szczególności stałego obrotu handlowego w porcie gdańskim. — Wiadomość podana przez PAT. jest dla p. Greisera niezrozumiałą. Realizacja zarządzenia — oświadczył prezydent w. miasta — równałaby się złamaniu konwencji paryskiej umowy warszawskiej oraz wszystkich późniejszych porozumień. Gdańsk będzie w dalszym ciągu gotów do utrzymania polityki porozumienia.

Dzienniki poświęcają zarządzeniom polskim artykuły wstępne, z których przebija prawdziwa konsternacja. — Stwierdzają one, że polskie zarządzenia celne będą miały dla Gdańska daleko idące skutki gospodarcze, poważny wstrząs gdańskiego życia gospodarczego, oraz zahamowanie normalnego funkcjonowania aparatu gospodarczego.

„Danziger Neueste Nachrichten" twierdzą, że zarządzenia te zaskoczyły Gdańsk. Będą one miały dla handlu gdańskiego ogromne znaczenie doprowadzając do poważnego ograniczenia importu przez port gdański.

Organ socjalistów gdańskich — „Danziger Volkstimme" stwierdza, że Polska od samego początku zaprowadzenia w Gdańsku przymusowej gospodarki dewizowej podkreślała, że widzi w tym kroku Gdańska złamanie polsko - gdańskich umów i że ze swej strony na to odpowie. Pierwszą odpowiedzią Polski były zarządzenia kolejowe. Pewne zjawiska ostatnich dni wskazywały na to, że w najbliższym czasie należy się spodziewać dalszych kroków Polski.

Zarządzenia obecne niewątpliwie osłabią stanowisko Gdańska jako polskiego portu handlowego i wzmocnią stanowisko handlowe Gdyni. Ten rozwój rzeczy leży po linji rozwoju polskiej polityki handlowej. Każdy gdańszczanin bez względu na swe przekonania polityczne, przechodzi obecnie okres trwogi i pragnie naprawy sytuacji, która leży w interesie Gdańska i powinna jak najszybciej nastąpić.

„Der Danziger Vorposten" nazywa wiadomość PAT-a wiadomością hiobową i stwierdza, że dzięki polskim zarządzeniom, gdańskie urzędy celne straciły swój charakter polskiego instrumentu gospodarczego.

Senat gdański odbył popołudniu posiedzenie, na którem zastanawiał się nad sytuacją wytworzoną przez polskie zarządzenia celne. O przebiegu i wyniku narad nie został dotychczas wydany żaden komunikat. W kołach politycznych krąży jednak pogłoska, że senat miał postanowić wysłanie do Warszawy delegacji celem omówienia z rządem polskim obecnej sytuacji.

Czarna giełda zareagowała dziś na zarządzenia celne obniżeniem kursu guldena w stosunku do złotego o dalszych 5 punktów.

Min. Hubicki i woj. [Hauke-No]wak

szczęśliwie unik[nęli r]an

ŁÓDŹ, 23. 7. Wczoraj wracał samochodem z Ciechocinka wojewoda łódzki Hauke - Nowak w towarzystwie gen. dr. Hubickiego. Gdy samochód znajdował się niedaleko Łodzi zajechała mu drogę furmanka. Dyszel wozu przebił nawylot szyby samochodu. Szofer Masłocki odniósł lekkie obrażenia.

Woj. Hauko-Nowak i min. Hubicki wyszli z wypadku bez szwanku Wojewoda po przybyciu do Łodzi objął normalnie urzędowanie, a min. Hubicki odbył odprawę sekretarzy i prezesów rad grodzkich i powiatowych BBWR województwa łódzkiego.

—o—

Bzdury „mundurowe"

WARSZAWA, 23. 7. (wł.) Gabinet ministra spraw wojskowych w związku z wiadomością o zmianie umundurowania wojska, która ukazała się w kilku pismach stołecznych i prowincjonalnych wyjaśnia, że wymienione w tych wiadomościach szczegóły dotyczące upiększenia mundurów wojska nie są obecnie aktualne.

—o—

Najbliższe prace wyborcze

Przewodniczący wojewódzkich kolegjów wyborczych

WARSZAWA, 23. 7. (wł.) Najbliższą czynnością wyborczą, przewidzianą w kalendarzu wyborczym do senatu będzie powołanie przez generalnego komisarza wyborczego przewodniczących wojewódzkich kolegjów wyborczych oraz ich zastępców. Czynność ta dokonana ma być do dnia 30 bm.

Wspomniane kolegja, których zadaniem jest — jak wiadomo — powołanie senatorów, składają się z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych. Kalendarz wyborczy do sejmu przewiduje, że do dnia 2 sierpnia b. r. przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych powołają przewodniczących zebrań obwodowych oraz ich zastępców.

Do 5 sierpnia władze administracji ogólnej prześlą spisy wyborców do senatu przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych do sejmu. Również do dnia 5 sierpnia władze administracji ogólnej ogłoszą o podziale powiatów na obwody wyborcze. Do tego terminu przewodniczący zebrań obwodowych podadzą do wiadomości publicznej godziny swego urzędowania oraz boreów dla wnoszenia reklamacyj.

Grecja tęskni do króla

LONDYN, 23. 7. PAT. Agencja Reutera donosi, że po 3-dniowych naradach z b. królem greckim Jerzym, bur mistrz Aten Kocjas opuścił Londyn. Przed wyjazdem Kocjas oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że b. król grecki rozważa zagadnienie restauracji monarchji wyłącznie jako patrjota grecki.

Dla powzięcia decyzji b. król liczyć się będzie jedynie z dobrem kraju i życzeniem narodu. Kocjas oświadczył, że przybył do Londynu z własnej inicjatywy, aby przedstawić b. królowi sytuację w Grecji i stanowisko partji wobec nadchodzącego plebiscytu.

—o—

Dwie katastrofy lotnicze

w Bukareszcie

BUKARESZT, 23. 7. Na lotnisku w Bukareszcie wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Podczas wykonywania akrobacyj runął na ziemię samolot myśliwski i zapalił się. Maszyna spłonęła, ciężko rannego pilota zdołano uratować.

W kilka godzin później podczas lotu ćwiczebnego oderwało się od samolotu koło. Uczeń lotniczy, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi przy lądowaniu o jednem kole, opuścił się na ziemię.

Miał prawdziwe szczęście, gdyż aparat doznał lekkich tylko uszkodzeń, a pilot wyszedł z wypadku zupełnie bez szwanku.

Rada ligi narodów

a Włochy i Abisynja

LONDYN, 23. 7. (wł.) Rządy francuski i brytyjski doszły zgodnie do porozumienia, że sesja rady ligi narodów zbierze się w przyszłym tygodniu. — Datę otwarcia wyznaczyć ma przewodniczący sesji komisarz Litwinow. Ustalono też zgodnie pomiędzy Paryżem i Londynem, że rozmowy o zatargu abisyńskim odbędą się w ramach art. 15 paktu ligi narodów. Jak wiadomo art. 15 paktu par. 1 przewiduje, że jeżeli pomiędzy członkami ligi narodów powstanie spór, mogący doprowadzić do zerwania stosunków i jeżeli ten spór nie poddano arbitrażowi, członkowie ligi wnoszą go na radę. — W tym wypadku wystarczy, aby jeden z członków zawiadomił o sporze sekretarjat generalny ligi narodów.

Wolno sprzedawać broń

abisyńczykom

LONDYN, 23. 7. Na temat wczoraj szego posiedzenia gabinetu brytyjskiego „Daily Telegraph" podaje, że ministrowie doszli do wniosku, iż niema żadnego powodu zabraniać firmom brytyjskim wywozu broni do Abisynji. Natomiast „Times" donosi, że w sprawie tej rząd nie powziął ostatecznej decyzji.

—:o:—

Urzędnikom miejskim

niewolno należeć do związków wyznaniowych

BERLIN, 23. 7. Burmistrz miasta Duisburgu Ellgering wydał rozporządzenie, dotyczące należenia urzędników miejskich do związków wyznaniowych. W rozporządzeniu tem Ellgering żąda od urzędników, by niezwłocznie wystąpili z wyznaniowych towarzystw urzędniczych i zawodowych, oraz, by spowodowali wystąpienie swych dzieci z organizacyj wyznaniowych.

— Jestem zdania — pisze burmistrz — iż ci, którzy sądzą, że nie mogą się zastosować do powyższego rozporządzenia, muszą zrezygnować z dalszej współpracy w rozbudowie naszego państwa. Zastrzegam sobie dokonanie wkrótce rewizji, celem sprawdzenia, czy zastosowano się do tego przepisu.

Generał z angielskiej Afryki

spieszy na pomoc Abisynji

LONDYN, 23. 7. Z Durbanu donoszą, że południowo-afrykański generał angielski Royston oświadczył, iż oddaje się do dyspozycji cesarza Abisynji. Zamierza on zorganizować brygadę uzbrojonego w nowoczesną broń wojska i wziąć udział sobiście w „tej niesprawiedliwej wojnie".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

PODATEK OBROTOWY „NA OKO“ BĘDZIE ZLIKWIDOWANY.

Ministerjum skarbu dąży do stopniowej likwidacji obecnego systemu pobierania podatku od obrotu.

Jak wiadomo, podatek ten, najbardziej niesprawiedliwy, powoduje niezadowolenie nietylko u płatników, lecz również i władz, które mają z tym podatkiem najwięcej roboty. Urzędy skarbowe są przeciążone aktami dotyczącemi podatku obrotowego, zmuszone są rozpatrywać ogromne ilości podań i odwołań, co w znacznym stopniu utrudnia pracę urzędów.

Podatek w jego obecnej postaci ma być zastąpiony podatkiem scalonym, pobieranym tylko u źródła wytwarzania lub importującego towar. Stopniowo system ten obejmie wszystkie dziedziny. Jednocześnie jednak wprowadzony będzie przeciwko obowiązkowemu prowadzeniu ksiąg handlowych przez wszystkich bez wyjątku przemysłowców. Tylko w tej drodze uda się uporządkować kwestję sprawiedliwego pobierania podatku obrotowego.

DEKRET NOMINACYJNY WOJEWODY RACZKIEWICZA PODPISANY.

WISŁA, 23.7. W poniedziałek rano Prezydent R. P. przebywający w Wiśle, podpisał dekret, powołujący b. marszałka senatu Władysława Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego.

WARSZAWA, 23.7. Minister spraw wewnętrznych Zyndram - Kościałkowski przyjął nowomianowanego wojewodę krakowskiego Władysława Raczkiewicza i odbył z nim rozmowę.

GŁÓD GROZI CHINOM.

MOSKWA, 23.7. Pisma chińskie donoszą z poszczególnych prowincyj Chin, iż w roku bieżącym grozi całym Chinom wielki głód na skutek powodzi i oddawna nienotowanych upałów.

Na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów ziemia jest zupełnie zniszczona, zasiewy zboża i ryżu zmyte przez powódź, albo wypalone przez słońce.

Obecnie jeszcze dziesiątki tysięcy hektarów ziemi znajdują się pod wodą.

PODPALONO TRZY DOMY MODLITWY W IRLANDJI.

LONDYN, 23.7. W niedzielę doszło w Belfaście do nowych starć, w czasie których pewien protestant odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w drodze do szpitala.

W ciągu nocy kilku mężczyzn napadło na mieszkanie pewnego katolika i zadało mu ciężkie rany.

W Clones, w hrabstwie Managhan, niedaleko granicy północnej Irlandji, podpalono 3 protestanckie hale zebrań, względnie hale modlitwy, które doszczętnie spłonęły.

W mieszkaniach protestantów wybito szyby kamieniami.

W Limerick wielki tłum ludzi obrzucił kamieniami 6 sklepów w bliższych stosunkach, a także domy 2 duchownych protestanckich.

RYWALA RZUCIŁ REKINOM.

W pobliżu wybrzeża austrjackiego rybacy natrafili na pełnem morzu na łódź, w której znajdował się napół żywy mojaki John Fegrusson. Zabrano go na pokład statku rybackiego, a gdy przyszedł do siebie opowiedział o fantastycznych przygodach, jakie się mu przytrafiły Statek, na którym odbywał podróż, zatonął, a on był jednym z nielicznych, któremu udało się dostać do łodzi ratunkowej. Do tej samej łodzi dopłynął również inny pasażer nazwiskiem Jack Oliver, jego wróg śmiertelny. Miłość obu do tej samej kobiety była powodem ich nieprzyjaźni. Przez 10 dni płynęli razem w łodzi, przez cały ten czas ustawicznie na siebie napadali, jeden drugiemu nie pozwalał ugasić pragnienia wodą, która znajdowała się w ich wspólnej łodzi. Oliver pierwszy uległ głodowi. Jeszcze żyjącego Fergusson wrzucił do morza. Widział, jak trzy rekiny pochwyciły jego zażartego nieprzyjaciela. Gdy Fergusson przybył do portu oddany został w ręce policji. Odpowiadać będzie za mord.

Życie kobiet hinduskich w XX wieku

Jeden ze znanych podróżników francuskich opisuje w dużym artykule — życie kobiet hinduskich. Z artykułu wynika, że należałoby raczej nazwać to życie — piekłem na ziemi.

* * *

Od chwili przyjścia na świat zaczyna się walka o życie hinduski. Bowiem przy pomocy haszyszu „czuli“ ojcowie w pierwszych dniach życia usypiają swe maleńkie córeczki na wieki. Jeżeli matce uda się uchronić córkę przed tem niebezpieczeństwem, to zostaje skazana za urodzenie dziewczynki na życie pod jednym dachem z nałożnicami swego męża i ich dziećmi oraz ze zwierzętami domowemi jak krowy i kozy, a następnie cieszy się swem dzieckiem przez lat sześć, najwyżej siedem.

W szóstym lub siódmym roku życia czyha na dziewczynkę hinduską znowu poważne niebezpieczeństwo. Oto ojciec może ją oddać w ofierze świątyni Sziwy, gdzie bramini będą ją przez trzy lata szkolili na t. zw. dewadasis, t. j. na służebnicę pielgrzymów.

Gdy uda się jej uniknąć szczęśliwego tego losu, to spędza 2, 3 lata w domu „rodzicielskim“. Między ósmym a dziesiąteym rokiem życia wydaje ją ojciec zamąż.

Małżeństwa dziewcząt hinduskich przypomina raczej handel żywym towarem. W kastach wyższych zazwyczaj, ojciec jest sprzedawcą dziewczyny, zaś w kaście parjasów panuje zwyczaj, który parjasi uważają za zbawienny, porywania dziewcząt, wywożenia ich do prowincyj takich jak Gurkhas, czy Radziputana, gdzie kobiet jest mało i dobrze za nie płacą. Handel ten wydaje się parjasom zbawiennym środkiem, jedynym ratunkiem, gdyż porwane parjaski sprzedawane są na żony hindusom z wyższych kast, wydostają się więc same ze strasznej niewoli, jaką jest życie parjasów, a dzieci zrodzone przez nie, nie są już parjasami. Z tych względów walka, jaką toczą anglicy przeciw temu rodzaju handlowi żywym towarem, jest prawie zupełnie bezskuteczna.

Podobnie też ma się rzecz z prawem wydanem przez anglików, zabraniającem wydawania zamąż dziewcząt poniżej lat czternastu. Hindusi uważają prawo to, za pogwałcenie najświętszych ich praw i obyczajów i pomijają je przy pomocy najrozmaitszych sposobów. W rezultacie tego lekarze angielscy nie mogą wydołać ustawicznej pracy ratowania życia młodziutkich kobiet hinduskich. W dwadzieścia cztery godziny po zawarciu małżeństwa, trzeba młodą małżonkę zabrać do szpitala, gdzie lekarz stara się wszystkiemi sposobami zatrzymać, częstokroć śmiertelny krwotok.

W tym samym czasie gdy lekarz angielski z poświęceniem ratuje życie żony, małżonek tkwiący przed bramą szpitala urąga na anglików, że zabrali mu żonę. Słuchacze skarg „pokrzywdzonego“ małżonka wykrzykują z oburzeniem, że „czas nawyższy, by hjeny zaęły się tymi białymi djabłami, złodzieami wolności hindusów“.

Jak już z tego opisu wynika, życie zamężnych kobiet hinduskich nie upływa lekko i beztrosko. Jest ono przeważnie jednem pasmem upokorzeń i udręki. Pozostaje jeszcze jeden odcinek tego życia, to życie wdów.

Dawniej grzebano wdowy żywcem wraz z nieboszczykami mężami. Obecnie, zdarza się to bardzo rzadko. Istnieją domy, t. zw. „domy wdów“, gdzie zamykają owdowiałe kobiety. Wydostanie się z takiego domu jest niemożliwością, a życie w nim nie jest widocznie ani spokojne, ani znośne skoro dość często zdarza się, że kobiety, owdowiałe wolą już raczej iść „na ulicę“ niż do takiego domu.

Taki obraz życia kobiet hinduskich maluje francuski podróżnik. Z danych statystycznych przytoczonych w jego artykule wynika, że w Indjach umiera rocznie około 2 miljonów dzieci, z czego blisko 80 proc. dziewczynek. Chłopcy są potrzebni, więc dawki haszyszu stosowane w tym kraju niemowlętom, są minimalne, gdy idzie o płeć męską.

Zwyczaj „pozbywania“ się niedogodnych potomków płci żeńskiej w rodzinach hinduskich jest tak mocno zakorzeniony, że nawet hindusi zeuropeizowani, którzy ukończyli studja uniwersyteckie i których ulubionymi autorami są Tomasz Mann, czy Galsworthy, uważają ten zwyczaj za normalny i słuszny. Odnoszą się do niego w podobny sposób, jak europejczycy do topienia szczeniąt psów lub kotów.

ŚMIERĆ 12 OSÓB W FALACH JEZIORA.

OLSZTYN, 23. 7. Na jeziorze Darothenersce wydarzyła się straszna katastrofa.

Łódź, utrzymująca komunikację między Darethem a wyspą Wertha na jeziorze, będącą miejscem licznych wycieczek, wskutek nadmiernego obciążenia zatonęła na środku jeziora. Dziesięć osób zostało uratowanych ,a dwanaście utonęło. Pasażerkami zatopionej łodzi były dziewczęta z kolonij letnich, oraz ich wychowawczyni. Akcję ratunkową utrudniał silny wiatr i duże fale.

PROTEST STOLICY APOSTOLSKIEJ

OTWARTA WALKA RZESZY Z KATOLICYZMEM.

Odczytano z polecenia władz kościelnych z ambon wszystkich kościołów katolickich Rzeszy artykuł „Osservatore Romano“, z dnia 15 lipca. Artykuł ten opublikowany został w dzienniku urzędowym berlińskiej kurji biskupiej i opatrzony wstępem, który wskazuje, że ostatnie deklaracje, dotyczące zagadnień, posiadających wielką wagę dla katolików niemieckich, a omawianych również w konkordacie, spowodowały odpowiedź „Osservatore Romano“, wyrażającą stanowisko najbardziej kompetentnych czynników kościoła katolickiego.

Artykuł „Osservatore Romano“ w streszczeniu brzmi:

Katolicy niemieccy przeżywają ciężkie godziny, zmuszające ich do obrony dogmatów i etyki katolickiej. — Położenie to jest nietylko niezgodne z deklaracją kanclerza, złożoną przy objęciu władzy, a zapowiadającą poszanowanie swobody wyznania katolickiego, lecz również stoi w sprzeczności z konkordatem. Miarodajne czynniki katolickie przypuszczały początkowo, że akcja przeciw kościołowi prowadzona jest przez pewne znane elementy, szerzące hasła antychrześcijańskie, wśród których występuje również Rosenberg. Przypuszczano też, że rząd niemiecki stoi zdala od tej akcji, a tembardziej, że jej nie inspiruje. Obecnie jednak zaszły nowe wypadki, wskazujące na charakter urzędowy wrogich nastrojów.

„Osservatore Romano“ wskazuje tu na wystąpienie ministra Fricka 7-go lipca w Monastyrze, który powołując się na konkordat mówił, że katolicy niemieccy obowiązani są przyjąć ustawę sterylizacyjną. Ustawa ta nie da się pogodzić z prawem Boskiem, a deklaracja wywołała silne zaniepokojenie, zwłaszcza spowodu powołania się na konkordat. Wywołuje to najwyższe zdumienie, oświadcza „Osservatore Romano“, i jest przytem jurydycznym i etycznym absurdem żądać, by kościół stał się narzędziem państwa w stosunku do ustawy, którą potępia. — Zakazywanie duchownym omawiania tego rodzaju zagadnień, jest sprzeczne z konkordatem, zapewniającym swobodę wyznania i publicznego nauczania zasad religji. Mowa ministra Fricka nie da się pogodzić z duchem konkordatu.

W dalszym ciągu wskazuje „Osservatore Romano“ na naruszenie konkordatu przez ograniczenie swobody działania związków katolickich oraz prasy katolickiej, dopuszczając równocześnie do najostrzejszej propagandy prasowej, prowadzonej przez czynniki wrogie chrześcijaństwu.

Z. Z. Z. bierze udział w wyborach

Porażka p. Moraczewskiego

Na odbytym zjeździe delegatów Z. Z. Z. (Związku związków zawodowych), którego uchwały oczekiwane były z wielkiem zainteresowaniem ze względu na to, że tematem obrad miał być stosunek do wyborów, poniósł porażkę kierunek reprezentowany przez przywódcę ZZZ. min. Moraczewskiego

W zjeździe wzięło udział niewielu stosunkowo delegatów, gdyż zamiast spodziewanych 100—120 było ich tylko niespełna pół setki. Nie przybyli mianowicie delegaci z 18-tu ośrodków prowincjonalnych. Po referatach p. Moraczewskiego oraz sekretarza generalnego red. Szuriga (obaj zwolennicy bojkotu) wywiązała się gorąca dyskusja, w wyniku której większość uzyskała grupa przeciwna, opowiadająca się za dalszą czynną współpracą z obozem rządowym (b. posłowie Malinowski - Wojtek, Gardecki, Gdula i Pączek). Pierwszy wniosek grupy bojkotowej, szczególnie silniej na terenie Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego, który domagał się niewysyłania delegatów do zgromadzeń okręgowych, zyskał tylko 19 głosów przeciwko 27. — Wniosek następny, żądający od delegatów Z. Z. Z. w zgromadzeniach okręgowych, aby składali białe kartki, padł większością 25 przeciw 21 czyli 4-ch głosów różnicy.

Nie jest wykluczone, że następstwem porażki p. Moraczewskiego będzie rozłam Z. Z. Z. na dwie odrębne organizacje. Prawdopodobnie jednak sprawa ta stanie się aktualna dopiero po wyborach, gdy się okażą rezultaty praktyczne niedzielnej uchwały.

Skutego łańcuchami syna

więził w piwnicy bestjalski ojciec

Ludność Buczacza pozostaje pod wrażeniem faktu wykrycia potwornej zbrodni. Przed kilku miąsiącami, sekretarz związku robotników rolnych i leśnych „Siejba“ w Buczaczu, Ignacy Chmielewski, po porzuceniu żony nawiązał stosunek z b. urzędniczką pocztową Anną Türkel. W krótki czas potem znikł z Buczacza 9-letni syn Chmielewskich, a ojciec na liczne pytania sąsiadów i znajomych wyjaśniał, że wysłał dziecko do krewnych.

Po pewnym czasie zaczęły się z piwnicy domu Chmielewskiego dobywać skomlenia i przeraźliwe jęki. Zaintrygowana tem policja wkroczyła do piwnicy i tu przedstawił się funkcjonarjuszom policji krew mrożący w żyłach widok.

Oto w piwnicy, do której wogóle nie dochodziło światło dzienne, na wilgotnej ziemi leżał przykuty łańcuchem do muru zaginiony syn Chmielewskiego. Dziecko na widok ludzi zaczęło krzyczeć i wykazywało objawy obłędu

Policja, przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że Chmielewski po nawiązaniu stosunku z Türklową postanowił pozbyć się niewygodnego obecnie dziecka i dlatego uwięził je w piwnicy. Odtąd potwór w ludzkiem ciele znęcał się nad swem dzieckiem, i morzył je głodem, skazując w ten sposób chłopaka na powolną śmierć.

Nieludzkiego ojca, który pozatem ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, osadzono w więzieniu. Chorem dzieckiem zaopiekowali się lekarze.

PAPUZIA CHOROBA ENDECJI

IDEOLOGJA NACJONALISTYCZNA GODZI W KATOLICYZM

Nie ulega żadnej wątpliwości, że właśnie ta partja u nas, która najgłośniej woła, że jest narodową, zatem najmniej powinna być wrażliwa na wpływy obce — właśnie najsilniej ulega takim wpływom, faktycznie jest heroldem każdego powojennego, modnego hasła, jeśli ma ono tylko stempel zagraniczny. Przyznał to zresztą sam Dmowski, kiedy w swej książce „Świat powojenny i Polska" z chwalebną autokrytyką przyznał: „Jesteśmy konsumentami obcych pojęć".

Widzieliśmy więc, że już w wolnej Polsce dla endecji stanowiło „tabu" najpierw wszystko, na czem była pieczątka francuska. Przyszedł potem czas, kiedy endecja padała plackiem przed ideologą włoskiego faszyzmu, później zaś hitleryzm stał się krynicą wskazań programowych dla tych samych ludzi.

Ten entuzjazm endecji dla programu niemieckiego narodowego socjalizmu był wynikiem wspólnoty obu programów na tle doktryny „rasizmu". Z chwilą, gdy Hitler, Rosenberg, Frank, Streicher uznali, że jedynem kryterjum przynależności do narodu może być tylko rasa — stali się drodzy i mili sercom endeckim. A już wtedy, gdy rozpoczęli walkę z niemieckiem żydowstwem — stali się dla endecji niedoścignionym wzorem.

I byłoby to uwielbienie doktryny hitlerowskiej u naszych endeków utrzymało się z niesłabnącą mocą, gdyby nie dalsza ewolucja, jaką narodowy socjalizm począł przechodzić. Okazało się bowiem, że hitleryzm nietylko wypowiedział walkę na śmierć i życie tym, którzy wywodzą się z pokolenia Lewi, lecz również i tym, co słuchają Ojca Świętego.

Jeśli w pierwszych okresach po zdobyciu władzy w Niemczech partja narodowo - socjalistyczna rozgromiła wszystkie stronnictwa — od konserwatywnych po komunistyczne — a więc i centrum katolickie, to uchodzić to mogło za akcję wyraźnie polityczną. Hitleryzm stanął na stanowisku „monopartji" i unicestwiał wszystkie inne organizacje polityczne.

Ale potem przyszła faza dalsza: wyraźny zwrot w kierunku zwalczania już nie katolickich organizacyj politycznych, a wpływu religji na społeczeństwo. Poczęła się inflacja haseł, mających wyraźny charakter antyreligijny, zwrócony przeciw wszystkiemu, co bierze swój początek w kościele rzymskim. Szereg profesorów i myślicieli niemieckich począł udowadniać, że kościół rzymski jest zbudowany na epoce Starego Testamentu, że w Nowym Testamencie widoczny jest silny wpływ wierzeń staro-żydowskich, że trzeba się z tego zatem wyzwolić, a uczynić to można, sięgając do mitologji staro-germańskiej, do prażródeł owych wierzeń, jakim hołdowali germanowie przed przyjęciem chrześcijaństwa.

[illegible]wpływem tej ideologji reżim obecny w Niemczech zaostrzał coraz bardziej kurs przeciw wpływowi kleru chrześcijańskiego na społeczeństwo. Czynił to zarówno w stosunku do protestantyzmu jak i katolicyzmu. Począwszy od ławy szkolnej młoda generacja miała być wychowywana w tym duchu, że absolutnie ani pastor ani ksiądz nie miał mieć na nią wpływu. Zakazano więc wpływać duchownym w szkołach na swych uczniów w kierunku wykonywania praktyk religijnych, nie pozwalano katolickim organizacjom studenckim występować w „barwach" swych korporacyj; „gleichszaltowano" prasę katolicką, naginając ją do ideologji hitleryzmu; a ostatnio wyraźnie i stanowczo zapowiedziano, że działacze katoliccy, jeśli nie wywieszą białej chorągwi zupełnej rezygnacji, muszą się liczyć ze zdecydowanym oporem i represjami ze strony reżimu.

Oczywiście, dalecy jesteśmy od zajmowania stanowiska w tej sprawie, bo uważamy ją za czysto wewnętrzną sprawę Niemiec. A stale i nieodmiennie stoimy na stanowisku, że każde państwo musi się samo uporać ze swemi wewnętrznemi sprawami — i jak sami nie pozwolilibyśmy nikomu mieszać się w nasze wewnętrzne zagadnienia, tak też nie stosujemy tego zasadniczo i do innych.

Niemniej przeto musimy sobie uprzytomnić, w jak śmiesznej sytuacji znaleźliby się nasi domorośli hitlerowcy jako „konsumenci obcych pojęć"; mieliby faktycznie możność realnego wpływania na losy Ojczyzny, stosownie do tych haseł, które tak łapczywie chwytają z zagranicy. Nasi małpiarze hitleryzmu — z bałwochwalczym cielęcym zachwytem wskazują ciągle nam na to — co Hitler zrobił z żydami.

Kto mówi „a", musi powiedzieć i „b" i tak dojść aż do... „z". A tem „z" jest... to, co w tej chwili dzieje się w Niemczech z kościołem katolickim.

Mamy więc tę paradoksalną sytuację, że nasza endecja, mieniąca się przecież patentowanym obrońcą kościoła, zabrnęłaby — idąc wzorem hitleryzmu — do momentu, w którym stanęłaby na rozdrożu „czystego nacjonalizmu" o podłożu rasistowskim, który zawiódłby ją do... negacji katolicyzmu.

Na szczęście jest to wogóle w Polsce niemożliwe, a to z tej prostej przyczyny, że „konsumentami obcych pojęć" są u nas wyłącznie partyjni doktrynerzy z pod znaku ND.

Wybory i księża

Zarządzenie kurji arcybiskupiej

Władza duchowna archidiecezji warszawskiej podaje do wiadomości duchowieństwa co następuje:

„Kurja Metropolitarna warszawska zawiadamia wielebne duchowieństwo archidiecezji, że wszyscy kapłani, którzy ukończyli seminarjum duchowne archidiecezjalne lub uniwersytet, po ukończeniu 30-go roku życia posiadają prawo wybierania posłów do senatu Rzeczypospolitej Polskiej, oraz że kandydować do sejmu i senatu mogą tylko ci kapłani, którzy otrzymali uprzednio na to zezwolenie swego ordynarjusza, jak również biskupa tego terytorjum, gdzie odbywa się wybór kapłana na posła lub senatora".

Ile godzin pracować?

Ustawodawstwo o skróconym czasie pracy

Międzynarodowe biuro pracy w Genewie opracowuje zasady, na których ma się opierać ustawodawstwo o skróconym czasie pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu.

W zakresie robót publicznych obowiązuje już skrócony czas pracy w następujących państwach: Niemcy Belgja, Włochy, Luxemburg, Czechosłowacja, następnie w St. Zjednoczonych, Kanadzie, Australji. We Francji i Danji kwestja ta jest w opracowaniu.

W przemyśle budowlanym obowiązuje czas pracy poniżej 48 godzin tygodniowo: W Kanadzie, St. Zjednoczonych, Hiszpanji, Anglji i Rosji, zaś we Włoszech wprowadzono 40-godzinną pracę w tygodniu. Zarządzenia te pozostają przedewszystkiem w związku z bezrobociem.

W przemyśle metalurgicznym, dotkniętym może najdotkliwiej przez bezrobocie, redukcja czasu pracy nie natrafia na trudności.

W przemyśle szklanym (szkło flaszkowe) obowiązuje w Stanach Zjednoczonych 40-o godzinny tydzień pracy. w Anglji i Norwegji 42 godzin, również obniżono czas pracy w tym przemyśle w Czechosłowacji i Włoszech.

W przemyśle górniczym węglowym, w którym 21 państw zatrudnia zgórą 5 i pół miljonów osób i bezrobocie jest znaczne, walczą z niem — skróconym czasem pracy. Międzynarodowa konferencja pracy uchwaliła właśnie dopuszczalność redukcji na 7 i 3/4 godzin, o ile idzie o prace niecałodzienna.

Spór między izbami handlowemi a rolniczemi

w sprawie standaryzacji artykułów rolniczych

Wobec aktualności zagadnienia standaryzacji artykułów rolniczych i nadzoru nad nią, związek izb i organizacyj rolniczych przesłał do ministerjum rolnictwa i reform rolnych pismo, w którem zaznacza, że standaryzacja artykułów rolnych powinna być oparta na następujących zasadach:

1 Powinna być wydana ustawa ramowa, dająca podstawę do ustalania jednolitych norm standaryzacyjnych w zakresie produktów rolnych oraz rozwiązująca jednolicie sprawę nadzoru nad standaryzacją oraz wykonaniem norm standaryzacyjnych.

2) nadzór naczelny nad standaryzacją produktów rolnych powinien należeć do kompetencji ministra rolnictwa i reform rolnych i

3) kontrola nad wykonaniem przepisów standaryzacyjnych w zakresie produktów rolniczych powinna być powierzona organom samorządu rolniczego..

W dalszym ciągu związek izb rolniczych podkreśla, że sprawowanie zarówno naczelnego nadzoru nad standaryzacją artykułów rolniczych przez ministerjum przemysłu i handlu, jak i wykonywanie kontroli nad przestrzeganiem przepisów standaryzacyjnych przez izby przemysłowo — handlowe, z punktu widzenia roli, która ma spełniać standaryzacja w dziedzinie produkcji i zbytu, jest niesłuszne i niecelowe.

Również nie uważa związek za objaw normalny zajmowanie się przez inspektorat standaryzacyjny przy związku izb przemysłowo - handlowych sprawami standaryzacji produktów rolnych, jakkolwiek wypływa to z obecnych kompetencyj Izby przemysłowo - handlowych oraz działalności ich w tej dziedzinie.

Związek nadal zajmuje stanowisko, że akcja standaryzacyjna w zakresie artykułów rolnych dopóty nie będzie mogła należycie się rozwinąć i przyjąć pożądanego z punktu widzenia ogólno - gospodarczego i rolniczego kierunku oraz osiągnąć pożytecznych wyników, dopóki nie zostaną zrealizowane trzy wyżej wymienione zasady.

Po wprowadzeniu tych zasad w życie dopiero można będzie mówić o tem, jakie artykuły powinny być objęte standaryzacją, jaki powinien być zakres jej oraz na czem ma polegać dalsza akcja standaryzacyjna produktów rolnych.

Z galerji polskich świętych

ŚW. KINGA, królowa-zakonnica

Sześć wieków i 43 lat minęło od śmierci św. Kingi, czyli Kunegundy, a pamięć jej z pietyzmem przechowuje lud polski, zwłaszcza w Starym Sączu w Małopolsce, gdzie do dziś dnia jeszcze istnieje kościół i klasztor, ufundowany niegdyś przez św. Kingę.

Urodzona w roku 1224 jako córka króla węgierskiego Beli, już od wczesnych lat dziecięcych odznaczała się, św. Kinga szczególnem nabożeństwem do N. Marji Panny. Chcąc naśladować żywot Bogarodzicy, prosiła Boga, by całe życie mogła w panieństwie i cnocie przepędzić. Bóg jednak zrządził inaczej, gdyż św. Kinga ulec musiała woli rodziców i wyjść zamąż za króla polskiego, Bolesława Wstydliwego.

Chociaż już zasiadała na tronie, prowadziła ta świątobliwa niewiasta nadal żywot prawdziwie zakonny, trzy dni w tygodniu pościła o chlebie i wodzie, a mięsa nie używała nigdy. Odwiedzała ubogich i chorych, dużo czasu poświęcała wytężonej pracy, wolne zaś chwile spędzała na modlitwie. Za jej to przyczyną, król Bolesław postarał się, aby Kościół zaprowadził uroczyste „Roraty", odprawiane o świcie przez cały Adwent.

W owym czasie Polska nie miała wcale soli, którą musiano sprowadzać. Uprosiła więc św. Kinga u ojca swego, króla węgierskiego, jedną kopalnię soli na Węgrzech i na znak, że ją obejmuje na własność, wrzuciła w szyb swój pierścień. Wkrótce potem za wskazaniem królowej odkryto sól w Wieliczce pod Krakowem, a kiedy rozbito pierwszą bryłę, znaleziono w niej — jak mówi legenda — ów pierścień św. Kingi.

Po śmierci króla, wbrew życzeniom narodu nie objęła rządów, lecz chcąc uniknąć zgiełku i pokus życia świeckiego, wstąpiła do zakonu Klarysek. W Starym Sączu wystawiła wspaniały klasztor i po królewsku go wyposażyła. W klasztorze, pełniąc funkcję przełożonej, wsławiła się jeszcze za życia licznemi cudami. Pełna zasług, przeniosła się św. Kinga w r. 1292 do wieczności pochowana jest w Starym Sączu.

GROTA „DUCHA GÓR" U ŹRÓDEŁ GARONNY.



Źródła Garonny (Francja) znajdują się w malowniczej okolicy, pełnej pięknych, otoczonych legendami grot. Na zdjęciu siedziba legendarnego „Ducha Gór".

Obniżyć ceny biletów kolejowych

Szósta część podróżnych płaci normalne ceny

Wczoraj poruszyliśmy szereg bolączek kolejowych w Zagłębiu. Dotyczyły one usprawnienia służby informacyjnej na dworcach kolejowych oraz rozkładu jazdy, który w znacznej mierze nie uwzględnia interesów mieszkańców Zagłębia.

Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na inną sprawę, nie mniej ważną w ogólnej gospodarce kolei:

Ogłoszone ostatnio cyfry, dotyczące ruchu osobowego na P. K. P. wykazują, że w r. 1934 za biletami według normalnej taryfy jeździło tylko 16,4 proc. podróżnych. Reszta pasażerów (83,6 proc.) korzystała z najrozmaitszych ulg w cenie biletów kolejowych. Ponieważ zaś wpływy kolei państwowych wyniosły w r. 1934 z przejazdów według taryfy normalnej 56,8 proc., a z przejazdów ulgowych 43.2 wynika stąd, że koleje nasze utrzymują się głównie (bo w blisko 60 proc. dochodów z przewozów pasażerskich) dzięki tej jednej szóstej podróżnych, która musi płacić niewspółmiernie do obecnych stosunków wygórowane stawki pełnej taryfy, podczas gdy pięć szóstych obywateli podróżuje za różnemi zniżkami, płacąc średnio za przejazd tylko około 15 proc. tego, co normalny obywatel.

Trudno chyba o lepszy argument za koniecznością obniżki taryfy, coby wzmogło znacznie ruch normalny, podczas gdy obecny system ulg forytuje tylko rozmaite wyjazdy wycieczkowe, uroczystościowe, okazyjne i t. p., ale życia zwykłego nie ułatwia. (Przecież nawet ulgi powrotne z uzdrowisk zostały w roku ubiegłym skasowane i dopiero po sezonie częściowo je przywrócono).

Obniżenie osobowej taryfy kolejowej niewątpliwie wyszłoby na korzyść kolejom, gdyż zwiększyłaby się znacznie ilość podróżnych. Przy obecnych ciężkich czasach każdy stara się zredukować swoje wyjazdy do minimum, gdyż przedewszystkiem każdego odstraszają niewspółmiernie z in. kosztami podróży wysokie koszta przejazdów kolejami. Normalne pociągi nie mogą uskarżać się na tłok, za wyjątkiem specjalnych okresów roku. Publiczność nie jeździ, wyczekując tylko okazji wyjechania za biletami ulgowemi. Dochodzi do tego, że pod pozorem różnych wyjazdów okolicznościowych różne ciemne indywidua załatwiają swoje prywatne interesy handlowe. To samo dzieje się przy okazji różnego rodzaju „świąt". Plaga ta niewątpliwie ustałaby, gdyby obniżono wydatnie taryfy kolejowe. Dawanie ulg byłoby wówczas zbyteczne, gdyż każdego byłoby stać na kupno biletu.

Statystyka koleowa podaje również stosunek jadących za biletami normalnemi i ulgowemi w poszczególnych klasach. I tak: w klasie I.szej na 79 podróżnych za biletami normalnemi, było 114 za ulgowemi, w klasie 2-ej na 85 pasażerów za biletami normalnemi 167 za ulgowemi, w klasie 3-ej na 99 za biletami normalnemi 108 za ulgowemi. Z zestawienia tego wynika, że na 100 płacących bilety normalne było korzystających z biletów ulgowych w klasie I.ej 144, II-ej 196, III-ej 167.

OD 1 SIERPNIA PRZYJMOWANIE LISTÓW POLECONYCH CAŁĄ DOBĘ.

Minister poczt i telegrafów wydał zarządzenie, mające na celu podniesienie sprawności obsługi telegrafu i poczty.

Ministerjum zwróciło uwagę na coraz częściej wpływające zażalenia, świadczące o obniżeniu się sprawności służby telegraficznej, szczególnie jeżeli idzie o telegramy. Ponieważ istotą telegramu jest szybkość, ministerjum zwróciło uwagę na konieczność podniesienia wydajności pracy.

Przy odbieraniu depesz urzędnicy mają wyczerpująco informować interesantów o rodzaju depesz i o czasie trwania ich doręczenia adresatowi. Po przyjęciu depeszę należy natychmiast tak nadać, by w jak najkrótszym czasie adresat ją otrzymał. Jeżeli depesze, nadchodzące do urzędów pocztowych, nie są zaopatrzone w adnotację nadania przez telefon, to mimo to mają one być przetelefonywane w tych wypadkach, gdy abonent posiada telefon, a dopiero następnie doręczane mu natychmiast.

W związku z dążeniem do podniesienia sprawności telegrafu, władze pocztowe zaleciły, by wszelkie reklamacje lub zażalenia, składane do władz przełożonych, były szybko i dokładnie badane.

Za uchybienia w służbie telegraficznej grozi surowa kara.

Urzędy telefoniczno - telegraficzne, które są czynne w godzinach, gdy urzędy i agencje pocztowe są zamknięte, rozszerzą z dn. 1 sierpnia zakres swych prac. Poza sprzedażą druków pocztowych i znaczków, urzędy telefoniczno-telegraficzne będą przyjmować polecone przesyłki listowe.

W ten sposób dla interesantów wprowadzone zostają poważne udogodnienia, umożliwiające nadawanie listów poleconych przez całą dobę.

Omal nie tragiczny wypadek na bieda-szybie w Wojkowicach Komornych

Onegdaj w nocy przy wydobywaniu węgla na bieda szybach w Wojkowicach Komornych zatrudnionych było kilku bezrobotnych górników mieszkańców Grodźca.

W pewnej chwili część prowizorycznie urządzonego rusztowania załamała się, skutkiem czego został zasypany ziemią jeden z zatrudnionych tam górników, niejaki Gruba, zamieszkały przy ul. Konopnickiej w Grodźcu.

Zasypanemu na ratunek pospieszyli koledzy, wydobywając go omdlałego.

Gruba po pewnym czasie odzyskał przytomność, poczem przy pomocy kolegów udał się do domu.

Pożar w Rodakach

Kilka ofiar poparzeń — Sześć gosdodarstw spłonęło

W ub. poniedziałek z niewyjaśnionej narazie przyczyny wybuchł groźny pożar we wsi Rodaki, gm. Ogrodzieniec.

Pastwą ognia padło 6 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi, należącemi do Jana Habryka, Konstantego Habryka, Romana Żurka, Leona Surmana i Józefa Chwista.

Podczas ratowania mienia uległa poważnemu poparzeniu twarzy, rąk i nóg 30-letnia Katarzyna Pendel, którą w stanie groźnym przywieziono do szpitala olkuskiego. Oprócz tego Pendlowa doznała potłuczeń, gdyż wychodząc z płonącej izby została przywalona belką z powały.

Pozatem uległo lekkiemu poparzeniu jeszcze kilka osób, które pozostały na kuracji w domu.

Słuszne oburzenie emerytów w Bolesławiu

Od czasu do czasu grupa b. górników zatopionej kopalni towarzystwa sosnowieckiego w Bolesławiu protestuje przed urzędem gminy i posterunkiem policji w Bolesławiu przeciwko redukowaniu im emerytury przez zarząd towarzystwa sosnowieckiego z kasy bratniej w Sosnowcu.

B. górnicy, których pozostało jeszcze niewielu ponad 50 osób, po zwolnieniu ich z pracy pobierali za swoją długoletnią pracę z kasy bratniej po 100 zł. miesięcznie. Emerytura ta jednak stale kurczyła się tak, że w ostatnich miesiącach towarzystwo sosnowieckie wypłacało emerytom po 10 zł. miesięcznie bez względu na przepracowane lata, a w czerwcu emeryci otrzymali zaledwie po 7 zł.

Na tropie szajki przemytników

Władze śledcze w Sosnowcu otrzymały wiadomość o istnieniu w Warszawie szajki, trudniącej się na terenie Zagłębia i Śląska skupem przemytu z Niemiec, w szczególności jedwabiu i zapalniczek. Sieć wysłanników szajki była doskonale zorganizowana. Zjawiali się oni w umówionych z przemytnikami miejscach, kiedy ich się najmniej spodziewano i znikali, unosząc przemyt do Warszawy, częściowo do Łodzi.

Ostatnio na ul. Dworcowej w Dąbrowie przytrzymano pewnego podejrzanego osobnika, który ociężałym krokiem dążył do pociągu. Ztrzymany, wylegitymował się jako Hersz Komar lat 41, mieszkaniec Warszawy (Gęsia 53) i właśnie zamierzał wracać do Warszawy.

Odjazd jego narazie wstrzymano i zaproszono go do komisarjatu. Przy rewizji osobistej okazało się, iż jest on opasany paczkami przemyconych kamieni do zapalniczek wagi 5 kg., przytroczonemi sznurkami do spodni. W niewielkim pakunku posiadał kilka kg. wspaniałego materjału na krawaty, pochodzącego z Niemiec.

Po „odciążeniu" pasażera z bagażu, przekazano go władzom śledczym. Jak stwierdzono Komar był jednym z kurjerów szajki.

Wczoraj przeciwko Komarowi odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Cenny przemyt uległ skonfiskowaniu na rzecz skarbu państwa, — Komar zaś skazany został na 600 zł. grzywny i wysokie koszty sądowe.

Złodziej zboża na widok policjanta dostał rozstroju żołądkowego

Obywatel grodziecki p. **E. Bednarek** zaobserwował, że od pewnego czasu na pola jego, mieszczące się na Zakijowie, które są obsiane zbożem i ziemiopłodami zakrada się jakiś nieproszony gość. Złodziej ten dopuszczał się kradzieży przeważnie późnym wieczorem lub wczesnym rankiem.

Onegdaj urządzono na złodzieja zasadzkę. Zasadzka ta p. Bednarkowi i towarzyszącemu mu w tej wyprawie komendantowi posterunku policji w Grodźcu w zupełności się powiodła. Złodziej, którym się okazał **Michał Kulawik** z Grodźca, został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży. Kradł on świeżo skoszone żyto.

Kulawik na widok przedstawiciela władzy bezpieczeństwa publicznego, który wyrósł przed nim, jak duch z pod ziemi — formalnie oniemiał.

Okazało się również, że Kulawik ze strachu dostał gwałtownych zaburzeń żołądkowych, które w skutkach okazały się dla Kulawika przykre, musiał on bowiem przed udaniem się na posterunek policji zmienić dolną garderobę.

KRONIKA

Środa 24 Lipiec	Dziś: Bł. Kunegundy, Krystyny Jutro: Jakóba Apost. Wschód słońca: 3.47 Zachód słońca: 7.36

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 24 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50. Muzyka z płyt. 7.15. Dziennik por. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Aud. dla szkoł. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert ze Lwowa. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.50 Muzyka lekka. 16.00 Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci. 16.15 Płyty. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Koncert solistów z Katowic. 17.20 Koncert. 18.00 Wesoły skecz ze Lwowa. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Opowiadanie dla dzieci. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.55 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Świat się śmieje. 20.00 Pogadanka rolnicza. 20.10 Płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Tr. z Wilna. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.20 Ze wspomnień o Piłsudskim: Komendant w stosunku do dzieci. 21.40 Koncert. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 Mała ork. P R. 23.00 Wiadomości meteorolgoiczne.

KATOWICE.

Środa, 24 lipca.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 12.03 Transmisja z Warszawy i Lwowa. 13.00 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty. 13.20 Muzyka lekka. 15.30 Chwilka społeczna. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.00 Transmisja z Warszawy. 17.00 Koncert. 17.20 Transmisja z Wilna i Lwowa. 18.15 Transmisja z Wilna. 18.30 Ogrodnik śląski. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Transmisja z Warszawy. 20.00 W śląskiem gnieździe orląt. 20.10 Płyty. 20.45 Transmisja z Warszawy, Wilna i Warszawy. 21.40 Transmisja ze Lwowa i Warszawy. 22.16 Wiadomości sportowe. 22.20 Skrzynka francuska. 22.50 Transmisja z Warszawy.

—:o:—

Z Kielc

(k) **Dwa pożary we włoszczowskiem.** We wsi Rokitną pod. włoszczowskiego, w zagrodzie Władysława Bilnickiego, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, przybudówkę, piwnicę i narzędzia rolnicze.

Straty wynoszą 2700 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

We wsi Sokolniki, pow. włoszczowskiego, od niedopałka papierosa wybuchł pożar w stodole Piotra Bolecia, wskutek czego spłonęła stodoła wraz z przybudówką i narzędziami rolniczemi.

Straty wynoszą 1200 zł.

(k) **Dwuletni chłopiec utonął w przydrożnym kanale.** Dwuchletni Józef Śliski, zam. we wsi Dolno, pow. stopnickiego, wyszedł z mieszkania i wpadł do przydrożnego kanału. Dziecko utonęło i mimo akcji ratunkowej nie zdołano przywrócić go do życia.

(k) **Siekierą zabity w sprzeczce o miedzę.** Na polach wsi Wólka — Bałtowska, pow. iłżeckiego, Władysław Kot, w czasie sprzeczki o zaoraną miedzę, uderzył siekierą Władysława Trasza, zabijając go na miejscu. Po dokonaniu morderstwa Kot zbiegł.

(k) **Nagły zgon.** W mieszkaniu swojem przy ul. Żórawiej w Kielcach zmarł nagle Andrzej Dychała, konkudtor PKP.

(k) **Znalazł śmierć pod pociągiem.** Obok toru kolejowego, w odległości 700 mtr. od fabryki „Ludwików" w Kielcach w kierunku Tumlina, znaleziono zwłoki mężczyzny, lat około 25, na głowie którego widniała rana cięta.

Ustalono, że jest to Stefan Iwański, zamieszkały w Kielcach, przy ul. Źródlanej 27. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Iwański poniósł śmierć podczas wyskakiwania z pociągu.

(k) **Zabity przez piorun.** W czasie burzy, od uderzenia pioruna został zabity Jan Trendotka, zam. w Kowali gm. Dyminy, pow. kieleckiego.

Z Zagłębia

WYJAZD 430 CHŁOPCÓW Z SOSNOWCA NA KOLONJE LETNIE.

W dniu wczorajszym, wyjechała z Sosnowca druga partja dzieci na kolonje letnie urządzane przez magistrat w Herbach Starych.

„Koloniści“ przebywać będą na wywczasach przez 4 tygodnie pod opieką wychowawców na czele z p. Garstką.

Na dworcu w Sosnowcu odjeżdżających na kolonje chłopców pożegnał naczelnik wydziału opieki społecznej w magistracie p. Baradziej.

Pierwszy turnus półkolonij letnich w Sosnowcu, z których korzysta 2000 biednych dzieci zakończony zostanie w dniu 31 bm.

W sierpniu na półkolonjach przebywać będzie druga partja dzieci, których ilość nie została jeszcze ustalona.

Liczba dzieci korzystających z półkolonji w drugim turnusie uzależniona jest od funduszów, jakie uzyska magistrat sosnowiecki.

—o—

SZKOŁA POWSZECHNA W NOWYM BUDYNKU.

W domu przy ul 1-go maja w Dąbrowie, który jest własnością miasta ma być ulokowana jedna z miejskich szkół powszechnych. Budynek ten zostanie odpowiednio przebudowany.

Magistrat i rada szkolna miejska poczyniły u władz wojewódzkich starania, celem uzyskania na ten cel odpowiednich kredytów.

Koszt przebudowy budynku oraz kupno potrzebnych urządzeń obliczono na 48 tysięcy złotych.

—o—

NIEREGULARNE WYPŁATY POBORÓW W SŁUŻBIE DROGOWEJ.

Do ministerjum spraw wewnętrznych wpływały skargi na nieregularne wypłacanie przez powiatowe zarządy drogowe poborów w służbie drogowej.

W związku z tem ministerjum zwróciło się do wojewodów o wpłynięcie na wydziały powiatowe w kierunku przestrzegania regularnej wypłaty tych poborów. Jeżeli chodzi o drogi samorządowe, wydatki na ten cel znajdują pokrycie z opłat drogowych, co zaś do dróg państwowych — z kredytów, przekazywanych urzędom wojewódzkim przez ministerjum komunikacji regularnie w połowie każdego miesiąca, poprzedzającego termin wypłaty.

—o—

— **Osobiste.** Sekretarka starostwa powiatowego w Będzinie, p. Irena Kasprzykówna wyjechała na urlop wypoczynkowy.

— **Odczyt w Sosnowcu.** Dziś o godz. 19 w lokalu przy ul. Narutowicza 5 w Sosnowcu zostanie wygłoszony odczyt na temat: „Co każdy obywatel o Państwie i o konstytucji wiedzieć piwinien“. Wstęp bezpłatny.

— **Odczyt o Spółdzielczości w Sosnowcu** Jutro o godzinie 19 odbędzie się odczyt p. Berbeckiego p. t. „Spółdzielczość w Polsce“. Przed odczytem p. Karol Stankiewicz omówi nową ustawę o ochronie lokatorów. Wstęp na odczyt bezpłatny.

— **Wyjaśnienie.** Wydział okręgowy OMP. w Sosnowcu komunikuje niniejszem, że notatka, zamieszczona w „Exprosie Zagłębia“ z dn. 15 bm. p. t. „Utworzenie komitetu WF. w gminie olkusko-siewierskiej — nie odpowiada prawdzie.

Zgodnie bowiem z relacją kierownictwa ogniska OMP. w Strzemieszycach, w lokalu tegoż ogniska nie odbyło się żadne tego rodzaju zebranie, ani też nie utworzono komitetu WF.

P. p. Antoni Strzelczyk i Jerzy Dławichowski, członkowie zarządu ogniska OMP. w Strzemieszycach o żadnym tego rodzaju zebraniu i komitecie nie byli powiadomieni, ani też nie wchodzili do zarządu wyżej wymienionego komitetu.

K. NAWROCKI
nacz. okręgu O. M. P. na Zagłębie Dąbrowskie.

Zamieszczoną notatkę otrzymaliśmy ze Strzemieszyc i zamieściliśmy ją w dobrej mierze, sądząc, że zawiera ona prawdziwe informacje. Okazało się, iż zostaliśmy wprowadzeni w błąd. Jednobrzmiące notatki ukazały się w innych pismach.

Z frontu pracy w Zagłębiu

Sprawa umowy zbiorowej z robotnikami fabryki Hulczyńskiego — Konferencje w inspektoracie pracy

Jak już pisaliśmy, dyrekcja towarzystwa sosnowieckich fabryk rur i żelaza Hulczyński, zamierza przeprowadzić obniżkę płac robotników.

W związku z tem dyrekcja fabryki nadesłała swego czasu do sekretarjatu centralnego związku robotników przemysłu metalowego w Sosnowcu pismo wymawiające umowę zbiorową, zawartą w 1928 r. i podpisaną przez ten związek.

Sekretarjat pierwszego wymówienia nie przyjął do wiadomości, gdyż umowa zbiorowa w 1928 r. zawarta została pomiędzy związkiem robotników przemysłu metalowego, a stowarzyszeniem przemysłowców, dlatego też wymówienie przez jedną z fabryk nie jest obowiązujące.

Umowę zbiorową może tylko wymówić stowarzyszenie przemysłowców lub związek robotników, który tę umowę podpisywał.

W dniu wczorajszym dyrekcja fabryki Hulczyńskiego, nadesłała do związku drugie pismo, zawierające motywy wymówienia umowy i podtrzymujące wymówienie dyrekcji z dnia 2 b. m.

Dyrekcja fabryki oświadcza, że umowa zawarta została z poszczególnymi przedstawicielami fabryk metalowych i że pojedyńcze zakłady mogą wymówić umowę.

Sekretarjat związku nie przyjął do wiadomości listu dyrekcji fabryki Hulczyńskiego i w tej sprawie wystosuje do dyrekcji odpowiedni list, wychodząc z założenia, że umowa zbiorowa może być wymówiona tylko przez stowarzyszenie przemysłowców.

W fabryce Hulczyńskiego zatarg na tle obniżkowem trwa już od dłuższego czasu i był również przedmiotem konferencyj w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

REDUKCJA ROBOTNIKÓW w FABRYCE SZAJNA W SŁAWKOWIE

Zakłady metalowe braci Szajn w Sławkowie z dniem 20 bm. wymówiły pracę 40 robotnikom, spowodu braku zamówień.

Związek robotników przemysłu metalowego zwrócić się ma do inspektora pracy o zwołanie konferencji.

NIE BĘDZIE OBNIŻKI PŁAC ROBOTNICZYCH w HUCIE „FENIKS“.

Wczoraj, w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem insp. Rychłowskiego odbyła się konferencja w sprawie zamierzonej obniżki płac robotniczych w hucie cynkowej „Feniks“ w Będzinie.

Na konferencji ustalono, że obniżka płac nie nastąpi i umowa zbiorowa zawarta poprzednio obowiązywać będzie do 1 października.

KONFERENCJA Z DOZORCAMI DOMOWYMI Z BĘDZINA — ODROCZONA.

Konferencja z dozorcami domowymi z Będzina, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej nie doprowadziła do rezultatu.

Następna konferencja odbędzie się w dniu 30 bm.

Śmierć chłopca pod kopytami koni

W Busku, przy ul. Kilińskiego, wskutek turkotu nadjeżdżającej furmanki spłoszyły się konie Jana Kryczki, mieszkańca wsi Mikołowice, gm. Szaniec.

Spłoszone konie usiłował zatrzymać syn Kryczki, 10-letni Władysław Konie wywróciły jednak chłopca, który upadł na bruk i poniósł śmierć na miejscu. W krytycznym momencie obecna przy wozie siostra Kryczki — Zenobja, lat 20, również potrącona została przez konie i upadłszy na ziemię doznała silnych obrażeń ciała i ran na głowie.

HANDEL I ORTOGRAFJA

Projektuje się wprowadzenie ustawy, głoszącej, że kupcem będzie mógł zostać tylko ten, kto skończy conajmniej szkołę powszechną.

Spytałem starego, doświadczonego kupca, pana Cymachera, jak się zapatruje na ten projekt.

— Do handlu — powiedział — jest przedewszystkiem potrzebne „kiepele“, to znaczy „łeb na karku“, a nie geografja, ortografja, kaligrafja i inne grafje. Można nie wiedzieć, czy ryż się pisze przez „ż“, czy przez „rz“ i można na ryżu dorobić się majątku.

— Ale kupiec — zauważyłem — powinien umieć pisać.

Pan Cymacher uśmiechnął się ironicznie.

— A propos, ja panu opowiem pewną historyjkę.

Może 20 lat temu przyjechał z prowincji do Sosnowca w podartych portkach i bez butów niejaki Przepiórka. Nie miał ani grosza, ale za to miał żonę i czworo dzieci. Szukał pracy i szukał, i nic nie mógł znaleźć.

Już nie miał z czego żyć, więc poszedł do towarzystwa dobroczynnego, żeby mu pomogli, bo umrze z głodu.

Kazali mu przyjść za tydzień.

Po tygodniu sekretarz towarzystwa zakomunikował mu dobrą nowinę.

— Udało się wam, Przepiórka — powiedział. — Nasz woźny wyjeżdża do Ameryki. Przyjmiemy was na jego miejsce.

Przepiórka o mało co nie zemdlał z radości. Nie wiedział, jak dziękować.

A sekretarz wyjął z szuflady i podał mu jakiś formularz.

— Trzeba to wypełnić. Napiszcie nazwisko, imię, imiona rodziców...

Przepiórka podrapał się z zakłopotaniem w głowę...

— Proszę pana szanownego... ja... ja... nie umiem pisać.

— Nie umiecie?!

Sekretarz bezradnie rozłożył ręce.

— Nic z tego! U nas woźny musi umieć pisać i czytać! Z waszej posady nici!

Biedny Przepiórka rozpłakał się z rozpaczy.

— Co ja zrobię nieszczęśliwy?... — Mam żonę... mam dzieci...

— Nic wam nie poradzę... Damy wam jednorazowy zasiłek. Więcej nic.

Dostał niewielką sumkę i poszedł na miasto. Kupił chleba dla dzieci, a za resztę kupił tuzin krawatów i zaczął je sprzedawać na targu.

Sprzedał nieźle. Zarobił. Kupił większą ilość i znów sprzedał. Jakoś mu szło...

Po roku miał już spory stragan z krawatami, skarpetkami i chusteczkami do nosa. Po trzech latach otworzył sobie duży sklep na Modrzejowskiej.

Interes szedł świetnie i po 10 latach Przepiórka prowadził już wielki dom handlowy, miał własną fabrykę bielizny, dużą kamienicę i zięcia adwokata.

Pewnego razu, gdy córka Przepiórki była nad morzem, wszedł do gabinetu zięć, adwokat.

— Proszę ojca, — powiedział — piszę list do Salci. Możeby ojciec dopisał parę słów.

— Zaraz przyjdzie mój sekretarz, to mu każe dopisać — oświadczył Przepiórka.

— Sekretarz? — zdziwił się zięć adwokat. — Do córki się pisze osobiście.

Przepiórka spojrzał na zięcia adwokata i westchnął.

— Wiesz co? Ja ci powiem całą prawdę... Ja nie umiem pisać.

Zięć adwokat aż usiadł ze zdumienia.

— Ojciec nie umie pisać?!! I ojciec zrobił taki majątek?!!

— Jak widzisz...

Zięć adwokat załamał ręce.

— To coby to było dopiero, żeby ojciec umiał pisać!

Przepiórka spojrzał gniewnie na zięcia.

— Idjota! Żebym umiał pisać, to wiesz, coby było?... Żebym umiał pisać, to bym był dotychczas woźnym w towarzystwie dobroczynnem.

APTEKA NIE JEST SKLEPIKIEM.

Przed wojną każdy aptekarz był uważany za osobę, której można powierzyć sporządzenie najtrudniejszego lekarstwa. Obecnie sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdyż apteki tracą pierwotny charakter. większość lekarzy zapisuje chorym specyfiki, to też apteka stała się właściwie detaliczną składnicą lekarstw standaryzowanych, których ilość dochodzi już obecnie do 20 tysięcy.

Aptekarze przystępują do walki z nadmiarem specyfików, gdyż odbiera im to pracę. Wysuwają hasło, że należy powrócić do dawnego systemu recept, że apteka „jako oficina sanitatis“, jest powołana do wyrobu i przygotowania leków, nie zaś do pośredniczenia w sprzedaży specyfików.

—o—

ZABAWA W „CIUCIUBABKĘ“ Z POLICJĄ.

Onegdaj o godz. 5 rano, ulicą Milowicką wracał jakiś pijany osobnik i krzykami zakłócał spokój. Gdy ujrzał patrolującego policjanta, rzucił się do ucieczki i wskoczył przez otwarte okno do mieszkania p. S.

W mieszkaniu powstało wielkie zamieszanie, wszyscy powybiegali na podwórko.

Pijany ukazał się w sieni i bawił się z policją w „ciuciubabkę“. Z pomocą funkcjonarjuszowi policji przyszedł p. Madla, urzędnik magistratu. Pijanemu awanturnikowi, którym okazał się Kalemba z Czeladzi spisano protokuł.

—:o:—

OFIARA TALENTU PRZED SĄDEM.

Wiadomą jest rzeczą, że wiele talentów na świecie poprostu się marnuje. Jedni mijają się z powołaniem, chwytając się zgoła nieodpowiedniego dla nich fachu, drudzy zwyczajnie bywają niezrozumiani.

Typem błąkającego się po świecie genjusza jest 18-letni Edward Tyrek z ul. Kuźnicy w Sosnowcu. Mimo, że jest tylko terminatorem piekarskim, odznacza się niepospolitemi zdolnościami spostrzegawczemi. Sto osób może przejść koło jakiegoś swobodnie leżącego przedmiotu i go nie zauważy, co u Tyrka jest wykluczone.

Wczoraj utalentowany chłopiec tłumaczył się ze swych zdolności w sądzie grodzkim w Sosnowcu. Objektem jego spostrzegawczości i rozprawy sądowej był zegarek z dewizką p. Eustachego Lepiarza z Niwki, któremu Tyrek gwizdnął z kamizelki.

Mimo tłumaczenia się, iż stało się to przez jakieś nieprozumienie, sąd skazał ofarę talentu na 3 miesiące aresztu.

Z Zawiercia

(z) **Święto gór.** W Zawierciu powstał powiatowy komitet „Święta gór", które odbędzie się w Zakopanem w czasie od 4 do 11 sierpnia rb. W skład komitetu wchodzą: przewodniczący starosta Zagórski, zastępca przewodniczącego prezydent J. Szczodrowski i sekretarz mgr. K. Brulli. Karty uczestnictwa na „Święto gór" w cenie zł. 3.35 nabywać można w gmachu starostwa, pokój nr. 33.

(z) **Inwalidzi budują własny dom.** Miejscowy związek inwalidów wojennych R. P. przystępuje w najbliższych tygodniach do budowy własnego gmachu. W tym celu zakupiony już został plac przy ul. Sienkiewicza i czynione są usilne starania w funduszu pracy o przydział cegły. Członkowie związku złożyli na ten cel obligację pożyczki narodowej na sumę około 3000 zł., pod zastaw których zarząd główny związku inwalidów udzieli oddziałom pożyczki. Poza tem na budowę domu wpływają od miejscowego i okolicznego przemysłu ofiary, bądź w postaci gotówki, bądź materjałów

W najbliższych dniach zorganizowany zostanie komitet budowy domu, w skład którego wejdą przedstawiciele głównego i wojewódzkiego zarządu związku inwalidów, przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, przemysłu i większych organizacyj. Dom ten nazwany będzie imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prace wstępne prowadzi osobiście prezes oddziału p. Maciej Pleban. Prace czynione są w szybkiem tempie, aby dom jeszcze przed zimą stanął pod dachem

Ożywienie ruchu budowlanego

Zgodnie z opinją sfer fachowych ożywienie na rynku budowlanym, pomimo kryzysu, trwa nadal.

Czem należy wytłumaczyć paradoksalne napozór zjawisko, że zwykle w okresach dobrej konjunktury gospodarczej obserwujemy słabą konjunkturę w budownictwie mieszkaniowem i naodwrót — przy ogólnej depresji następuje ożywienie w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

W okresie depresji gospodarczej, którą znamionuje niska stopa procentowa, niskie ceny, niska płaca i niska rentowność — kapitały wolne szukają innej lokaty i angażują się wówczas przeważnie w budownictwie mieszkaniowem, wywołując ożywienie na rynku budowlanym.

Siłą rzeczy w okresie depresji gospodarczej koszty budowy domów są znacznie niższe od kosztów przy wysokiej konjunkturze, a co za tem idzie, komorne w nowych domach, zbudowanych w pierwszym wypadku (depresji), ustala się na znacznie niższym poziomie, aniżeli w drugim.

Czynniki te mają niewątpliwie wpływ na kwestję polityki budowlanej i spowodowały w ostatnich latach wzmożenie tempa na rynku budowlanych, co z punktu widzenia społeczno - gospodarczego jest, oczywiście, objawem dodatnim, ponieważ łagodzi bezrobocie w okresie najgłębszej depresji.

Jako objaw ujemny należy zanotować, że towarzystwa kredytowe miejskie, mimo energicznych zabiegów, nie otrzymały zezwolenia na kontynuowanie emisji listów zastawnych, skutkiem czego najpoważniejsze źródło kredytów długoterminowych dla nieruchomości miejskich przestało istnieć.

W dziedzinie prywatnych kredytów średnioterminowych (kilkuletnich) również stwierdzono zupełny zanik pożyczek. Dzieje się to dlatego, że kapitaliści, obawiając się rozszerzenia przepisów moratoryjnych również na później udzielone pożyczki, wstrzymują się od udzielania pożyczek hipotecznych, co — ich zdaniem — mogłoby spowodować zamrożenie pożyczonych sum na czas nieobliczony.

Dwa poważne źródła kredytu, które w ciągu ubiegłych 15 lat wspierały własność miejską, zostały obecnie wstrzymane. Stwarza to poważne kłopoty i utrudnienia dla wielu właścicieli nieruchomości, a w niektórych wypadkach zagraża wręcz ruiną, mianowicie wtedy, gdy nieruchomość jest obciążona nawet stosunkowo niewysoka pożyczka, która nie podlega przepisom moratoryjnym i dla której nadszedł termin płatności.

W DRODZE DO CELU.



Uczestnicy wyścigu kolarskiego dokoła Francji — korzystają z każdej okazji, aby orzeźwić zmęczoną skórę — strugami świeżej i ożywczej wody.

Z Olkusza

(ol.) **Komendantem posterunku policji w Skale koło Ojcowa na miejsce tragicznie zmarłego ś. p. Stangreta, mianowany został przodownik Franciszek Graniak, zastępca komendanta posterunku w Olkuszu.**

(ol.) **Z rady miejskiej w Olkuszu.** Przewodniczący rady miejskiej w Olkuszu burmistrz Majewski zapoznał radnych miejskich na posiedzeniu onegdajszem ze stanem robót na terenie miasta i omówił sprawę zatrudnienia bezrobotnych przy udzielonej pomocy finansowej z funduszu pracy. Na ten cel miasto otrzymało 23 tys. z funduszu pracy i roboty za te pieniądze są w toku.

Przewodniczący odczytał następnie dwa ustępy z pamiętników ś. p. Marszałka, poczem radni uczcili pamięć Wielkiego Zmarłego przez powstanie.

Dalszą część długiego posiedzenia zajęła sprawa wyborów radnych do różnych komisyj: (opieki społecz., emerytalnej, pow. rady szkolnej, rozbudowy miasta itd.)

(ol) **Chłopczyk do oddania.** Na prośbę 73-letniej staruszki Marjanny Lorek, zamieszkałej w przytułku magistrackim w Olkuszu, apelujemy do osób litościwych i lepiej sytuowanych o wzięcie na własność lub na wychowanie jej wnuczka, Tadeusza, lat 5, niemającego ani ojca, ani matki. Chłopczyk jest dobrze rozwinięty i ładny. Przy babce - staruszce, żyjącej w przytułku tylko z 8-miu zł. miesięcznie, chłopczyk cierpi nędzę.

(ol.) **Zebranie.** Zw. podoficerów rezerwy w Olkuszu zwołuje walne zebranie członków na 27 bm. (godz. 7 wiecz.) we własnym lokalu przy ul. 3 maja.

(ol.) **Z zemsty powybijali szyby.** Sąsiedzi Józefa Sałaty w Burkach, gm. Sławków: Roman i Mieczysław Cygankiewicze, oraz Józef, Wacław i Edward bracia Molendowie w ten sposób zemścili się na Sałacie, że powybijali mu wszystkie szyby w całym domu, a w końcu poturbowali jego samego.

(ol.) **Okradzenie letniczki.** Nieznany sprawca skradł p. Alicji Kulawikównie letniczce z Dąbrowy (Żeromskiego 17) rower wartości 100 zł. Rower skradziono ze strychu domu w Sławkowie.



210.

— Żyje — szepnęła — żyje i prędko wyzdrowieje... I ja także chcę żyć... chcę wyzdrowieć. Chcę być szczęśliwą! Uczynię, o co mnie prosi hrabia Iwan, ten niewiadomy przyjaciel Alberta. Wierzę mu.

Zapaliła świecę, w płomieniu jej zniszczyła list, ubrała się prędko, postanowiwszy stanowczo odgrywać do dnia wyzwolenia tę rolę jaką jej zalecono w imieniu Alberta. Nie pytała się siebie, co za sposoby użyte będą do jej wyzwolenia. — Nie troszczyła się o to i tylko powtarzała sobie:

— Wierzę!

W saloniku, dokąd przeszli z pokoju jadalnego, pani Rosier rozmawiała z Bressolem. Biedna matka czuła się podwójnie szczęśliwą, uważając syna swego za szczęśliwego i słysząc od budowniczego pochwały dla ukochanego jedynaka. — Maurycy wzrokiem dał do zrozumienia Walentynie, że chce z nią pomówić. Pierwsza też wyszła ona z saloniku. W kilku sekund później młodzieniec przyszedł do niej do cieplarni, gdzie jak wiedzieli, nikt nie mógł im przeszkodzić. Przytem rozmowa nie mogła być długa.

— Chcesz mi co powiedzieć? — spytała Walentyna.

— Tak.

— Coś ważnego?

— Nawet bardzo ważnego.

— Przestraszasz mnie. Mówże, prędzej.

— Noga tej faworytki Marji, tej Symeony nie powinna tu postać od dnia dzisiejszego, Marja nie powinna się wcale widywać z tą dziewczyną.

— Dla czego? — spytała Walentyna.

— Bo Symonę nasyła hrabia Iwan przyjaciel Alberta, i obawiam się spisku.

— Symonę nasyła hrabia Iwan i Albert de Gibray? — zawołała pani Bressoles.

— Tak.

— Ale czyż to być może?

— Rzecz pewna, mam dowody, ale jeszcze nie wszystko.

— Mój Boże, cóż jeszcze!

— Obecność Symony w waszym domu sprowadzić może katastrofę, a dla ciebie stanie cię ciągłem niebezpieczeństwem!

Zdumienie i przestrach Walentyny rosły.

— Ciągłem niebezpieczeństwem... — wyjąkała.

— Tak.

— Jakiem?

— Czy wiesz, kto jest Symona?

— Dziecko porzucone, nieprawe, sierota. Ale cóż to nas może obchodzić? Dlaczego do mnie zwracasz się z tem pytaniem.

— Dlatego, że Symona jest córką Pawła de Gibray i tej, która naówczas nazywała się Walentyna Dharville. Rozumiesz teraz?

Walentyna obumarła prawie.

— Moja córka! — rzekła zdławionym głosem — to moja córka!

— Tak, to twoja córka i na to mam dowody.

— Teraz rozumiem, że chociaż nie wiedziałam o tem, już sam jej widok przejmował mnie instynktownym strachem.

— Tak i dlatego noga jej nie powinna postać w tym domu. Okoliczności, których niepodobna przewidzieć, a zatem i uniknąć, podnieść mogą zasłonę, okrywającą przeszłość. Wtenczas zgubioną będziesz niepowrotnie.

— Masz słuszność! Ale jeżeli ją nasłał hrabia Iwan i Albert, to chyba muszą wiedzieć, kto ona jest.

— O niczem nie wiedzą — przerwał Maurycy — spotkali się ze sobą przypadkowo. Na szczęście — Symony niema się czego lękać, nie zna nazwiska swej matki; lecz mogą ją wypytywać, a z odpowiedzi może wykryć tajemnicę i odgadnąć jej przeszłość zręczny sędzia śledczy, jakim jest ojciec jej Paweł de Gibray.

Walentyna była prawie nieprzytomna.

— O! — wyjąkała głosem, ledwie zrozumiałym — fatalny los oddał ją w ręce nieprzyjaciół naszych i zbliżył ją do nas. Kiedy pomyślę sobie, że Marja została jej protektorką, jej przyjaciółką!

— Nic naturalniejszego! — odparł Maurycy ze złowrogim uśmiechem — to jej siostra — odezwał się głos krwi.

— Ale jakże mam przeszkodzić, ażeby nie wróciła tu więcej ta dziewczyna, co przyszła na świat poto, ażeby być dla mnie nieszczęściem! Jakże zamknąć przed nią nasz dom?

— Nie wiem, nie mogę kierować wolą twego męża. To już twoja w tem głowa. Pamiętaj, że wszystko może być stracone, jeżeli Symony nie oddalisz!

XXXII.

Pani Rosier udała się do prefektury w poniedziałek, w dzień składania raportów, wespół z Galoubetem i Sylwanem. Naczelnik policji przedewszystkiem zapytał:

— Macie co nowego?

— Mamy.

d. c. n.

Zapisy na wydział lekarski
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Podania o przyjęcie na wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego przyjmuje sekretarjat dziekanatu wydziału lekarskiego od 1 do 15 września włącznie. O przyjęcie starać się mogą w pierwszej linji kandydaci, posiadający świadectwa dojrzałości z gimn. **na terenie wojew. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego: kandydaci z innych województw mają minimalne szanse przyjęcia.**

Do podań należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości, a jeśli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo egzaminu z tego przedmiotu w zakresie 8-miu klas gimnazjalnych; w wyjątkowych wypadkach dziekan może zezwolić na przedstawienie takiego świadectwa w terminie późniejszym, 3) świadectwo przynależności gminnej i obywatelstwa, 4) dokument, stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 5) krótkie curriculum vitae z podaniem imion i zawodu rodziców i adresu ich zamieszkania, 6) potwierdzenie badania przez uniwersytecką komisję lekarską (kandydaci, starający się o przyjęcie na wydział lekarski będą badani w czasie między 2 a 15 września).

—:x:—

Ogólno polski zjazd owocarski

Sadownictwo polskie przeżywa obecnie okres przełomowy. Żywiołowy pęd w kierunku zakładania sadów zwiastuje w niedalekiej przyszłości duży wzrost produkcji owoców, przewyższający, być może, pojemność rynku wewnętrznego.

Czynniki państwowe i organizacje ogrodnicze poświęciły sprawie sadownictwa wiele uwagi i pracy, jednakże daje się odczuwać brak programu gospodarczego, zakrojonego na dalszą metę, obejmującego całokształt spraw sadowniczych. Koniecznem staje się więc sformułowanie ścisłych wytycznych dla produkcji owoców, produkcji drzewek, przetwórstwa owocowego, ochrony drzew i krzewów przed chorobami i szkodnikami, handlu i standaryzacji, szkolenia zawodowego, słowem całokształtu polityki gospodarczej na odcinku owocarstwa.

W związku z tem towarzystwo ogrodnicze warszawskie w porozumieniu ze związkiem polskich zrzeszeń ogrodniczych postanowiło zwołać do Warszawy w listopadzie roku bieżącego ogólnopolski zjazd owocarski. Zjazd ten zajmie się przedyskutowaniem i opracowaniem wymienionych zagadnień, ze szczególnem uwzględnieniem strony gospodarczej.

Jednocześnie ze Zjazdem urządzona zostanie wystawa owocarska. Zadaniem jej będzie porównanie owoców poszczególnych odmian gatunkowych a z różnych okolic Polski. Wystawa będzie też probą wprowadzenia jednolitego opakowania owoców.

—::—

Herby i odznaki gromad

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że używanie tradycyjnych herbów i odznak w tablicach orjentacyjnych i pieczęciach gromad, które były dawniej samodzielnemi gminami, dopuszczalne jest jedynie dla tych gromad, które przed dniem 13 lipca 1934 r. rządziły się ustawą z r. 1896.

W wypadkach używania tych herbów i odznak w pieczęci lub na tablicy musi być wyraźnie zaznaczone, że dana miejscowość jest gromadą, przyczem obowiązuje również wyszczególnienie do jakiej gminy gromada ta należy.

Przy uwzględnieniu tych zastrzeżeń ministerjum uznało za możliwe zezwolenie gromadom, które stanowiły dawniej samodzielne gminy, na używanie ich historycznych herbów i odznak.

—::—

Wyjaśnienie w sprawie odwołań podatkowych

Ministerjum skarbu wydało wyjaśnienie do izb skarbowych w sprawie wnoszenia odwołań od podatków przez płatników.

W okólniku ministerjum wyjaśnia, że wszelkie odwołania wnoszone przez płatników muszą być zaopatrzone nietylko w nazwisko i imię wnoszącego, lecz również w dokładny jego adres.

Rośnie nowa Polska!
Wizja przyszłego społeczeństwa w spalskim obozie

W dniu 25-ym b. m. nastąpi zamknięcie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Przez dwa tygodnie jego trwania szpalty pism zapełnione były opisami i zdjęciami, ilustrującemi życie obozowe harcerzy, a liczne popularne pociągi i sznury aut zwoziły tysiące osób, pragnących zwiedzić teren zlotu.

Bo zlot w Spale stał się niezwykle popularny. Jedni ciągną tu, by poprostu odwiedzić syna, brata, czy siostrzeńca, innych nęci pewna egzotyka obozowiska, przypominającego jakieś dawno w młodości czytane powieści Mayne Reda, Maya. Ukryte w cieniu rozłożystych drzew wigwany, dziwaczne totemy, jakieś trofea, ogniska.. Tylko patrzeć, a odchyli się płachta namiotu i wyjrzy zeń zdobna w barwne pióra głowa Winetou „czerwonoskórego gentelmana". Są i tacy, których nęci obóz spalski przez swą poezję i bajkowość. Las spalski zaroił się duchami. Ni to elfy, ni to strzygi, ni to krasnoludki. Rozsiadło się to na wielkich grzybach, otaczających namioty, z przyrodą żyje za pan brat, a wesołe to i niefrasobliwe, niczem ptactwo, żyjące w listowiu drzew spalskich.

Takie oto motywy kierują przeważnie pielgrzymkami do Spały. Gdy otoczy nas jednak poszum lasu, gdy harcerz-policjant wskaże nam paleczką drogę do leśnego państwa, gdy znajdziemy się w niem wreszcie, w tym przybytku młodości i tężyzny, wówczas zapominamy o Karolu Mayu i Andersenie, a inne myśli cisną się nam do głowy.

Gdy widzimy te 30 tysięcy młodzieży, rozlokowanej na przestrzeni niemal 11 klm. kw. nie możemy się oprzeć wrażeniu, że oto roztacza się przed nami mała wizja przyszłej Polski. Ci chłopcy w krótkich drelichowych spodenkach, z pod których wyglądają opalone na bronz nogi — to przecież przyszli znakomici lekarze i adwokaci, poeci, ministrowie... A te wysportowane jasnowłose dziewczęta w szarych mundurach — to może przeszłe matki wielkich polaków, którymi się kraj nasz będzie szczycił.

To, co najbardziej imponuje w obozie spalskim i co najjaskrawiej rzuca się w oczy, to samorządność harcerzy oraz wielka praca, jaką włożyli w urządzenie zlotu. 300 sprawnych policjantów, rekrutujących się wyłącznie z harcerzy, znakomicie zorganizowana służba sanitarna, dalej 1800 mtr drogi bitej, 8 klm przewodów wodociągowych, 100 studzień pompowych, duży most nad Pilicą i trzy mniejsze mosty 2 klm. nadbrzeża nad Pilicą, stadjon sportowy, wszystkie liczne budynki zlotowe, wykonane wyłącznie przez harcerskie drużyny junackie stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. Wśród lasów zainstalowali harcerze wszystkie najnowocześniejsze wynalazki — telefon, telegraf i radjo z wielką ilością ukrytych wśród zieleni drzew megafonów.

Młodzież harcerska w Spale posiada w wysokim stopniu te zalety, których brak tak dotkliwie dawał się odczuć naszemu narodowi w ciągu długich wieków. W leśnem państwie panuje wzorowa punktualność i wielka karność jego obywateli. Podejmowane wysiłki przeprowadzane są konsekwentnie, bez słomianego ognia chwilowego zapału, w którem tak celowały nasze przeszłe pokolenia — ale i bez końcowego zniechęcenia i opuszczenia bezczynnie rąk.

Każda praca — czy to będzie założenie przewodów elektrycznych, uszczelnienie namiotu, czy przekopanie rowu dla ususzenia drogi — wykonana jest od początku do końca z tą samą intensywnością, solidnie i szybko. Harcerze celują w tak potrzebnej w każdem społeczeństwie umiejętnej pracy zespołowej — przy zachowaniu wszakże swej gromadzkiej indywidualności.

Szczytne hasła ligi narodów o braterstwie ludów i współpracy międzynarodowej, tak spaczone i wyprane ze swej treści przez rzeczywistość — na zlocie w Spale nabrały właściwego sensu i wagi.

Rzęsisty deszcz, który spadł znienacka, zgromadził pod jedną wspólną peleryną harcerza-polaka, czecha węgra i anglika.

Taką będzie przyszła Polska — Polska wolnego pokolenia, które jest tężyzną, pracą i wolą.

Do tej wizji pielgrzymują starsi, sami nie zdając sobie z tego sprawy! Chcąc nacieszyć oczy tym ideałem, który jest sądzony przyszłemu pokoleniu.

Masowy handel żywym towarem
w Rumunji

Z Bukaresztu nadeszły sensacyjne wiadomości o działalności tajemniczej bandy handlarzy żywym towarem, która uprawiała swój zbrodniczy proceder pod kierownictwem niejakiego Juljusza Pretare, oddawna poszukiwanego przez policję całej Europy. Pretare został wydalony z granic Rumunji, lecz udało mu się oszukać czujność władz i powrócić na teren państwa.

Badania policji wykazały, że Pretare prowadził handel żywym towarem na wielką skalę. Liczba dziewcząt uprowadzonych w ostatnim roku przez niego i jego bandę z Siedmiogrodu i Bukowiny, wynosi 297. Fakt, że dopiero teraz ujawniono proceder Pretare, przypisać należy tajności akcji władz rumuńskich przeciw niemu.

Na działalność bandy Pretere zwrócił uwagę następujący wypadek: W maju br. wyszła z domu pewna wybitnie piękna córka kupca i udała się po sprawunki. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Widziano ją jeszcze w południe na zbiegu najbardziej ożywionych ulic, jak ratowała z omdlenia jakąś staruszkę. W tej chwili nadjechało eleganckie auto, którego wytworny właściciel zaproponował młodej dziewczynie, że odwiezie chorą do szpitala. Później dopiero stwierdzono, że był to Pretare, który użył tego podstępu, aby uprowadzić swoją ofiarę. Pretare zatrudniał dziewięć żeńskich i pięć męskich sił pomocniczych, które aresztowano. Sam wódz bandy i niektórzy jego pomocnicy znajdują się jeszcze na wolności, lecz ich aresztowanie jest kwestją najbliższych dni.

Zły duch ukryty w aucie
Jak studenci węgierscy obronili się przed chińskimi bandytami

Do Chin wybrali się dwaj młodzi węgierscy studenci. Byli to synowie zamożnych rodziców, na wycieczkę dostali nowe piękne auta i dwie kolorowe książeczki czekowe.

Planem ich wycieczki, która była obliczona na dwa lata było zwiedzenie całych Chin.

Młodych podróżników prawie na wstępie tej, bądź co bądź dosyć niezwykłej „wycieczki" spotkała zupełnie niecodzienna przygoda, z której wyszli cało tylko dzięki dużej przytomności umysłu i zimnej krwi.

Napadli na nich bandyci chińscy. Obszukali ich dokumentnie. Zabrali książeczki czekowe i oświadczyli im, że rekwirują ich piękne auto.

— Nie, samochodu niech panowie nie ruszają — krzyknął nagle jeden ze studentów.

— Dlaczego! — zapytał naiwnie herszt bandytów.

— W aucie siedzi złych duch. Pochłonie was natychmiast.

Na twarzy bandyty odmalowało się wahanie. Student powiedział sobie, że wybrał widocznie dobrą drogę.

— Ten zły duch pogniewa się zapewne na was, kiedy się dowie, żeście nam zabrali nasze książeczki. Będzie was ścigał zemstą. Nie daruje wam tego.

I rzecz prawie nie do wiary. Bandyci zwrócili książeczki czekowe i pozwolili młodzieńcom odjechać.

Dziwne, że huku motoru nie zagłuszyło bicie serca obu przyjaciół, którzy podczas tej całej historji niemało się napewno najedli strachu.

Bolesna lecz podobno skuteczna kuracja

Pewnemu reumatykowi w Frankfurcie nad Menem zalecił ktoś kurcaję kwasem mrówczanym. Chory udał się przeto do lasu podmiejskiego, rozebrał się i wsadził poprostu chore nogi w mrowisko. Widocznie jednak zamierzał przeprowadzić swą kurację zbyt radykalnie, gdyż podrażnione mrówki, rzuciły się nietylko na nogi chorego, ale i na całe ciało. A gdy zamierzał uciec, pogoniły za nim uskrzydlone mrówki. Przechodnie, spostrzegłszy przyczynę niesamowitych skoków półnagiego kuracjusza, nadbiegli mu z pomocą musieli jednak sami uciekać przed zaciętością owadów. Ostatecznie kuracjusz uwolnił się od pościgu, zanurzywszy się w przydrożnej sadzawce. Sam fakt jednak, że w ucieczce odzyskał władzę w nogach przekonał go o skuteczności kuracji kwasem mrówczanym.

Wiadomości radjowe

PIRAT RADJOWY.

Piratem tym, jak zwykle, będzie Marjan Hemar, który w monologu aktualnym obiecuje masę impertynencyj. Ale, że będzie to napewno pełne humoru i satyry, radjosłuchacze napewno przebaczą piratowi niewinny rozbój w eterze, jaki zapowiedziano na piątek 26 bm. o godz. 19.50.

AUDYCJE DLA CHORYCH.

Audycja, którą przeprowadzi sekretarz apostolstwa chorych ks. M. Rękas w piątek ,dnia 26 lipca o godz. 16.45 poświęcona będzie chorym — polakom zagranicą. Na podstawie listów, napływających do „radjowej skrzynki dla chorych, opowie ks. M. Rękas, o tem, w jakich warunkach żyją i jak tęsknią za polskiem słowem nasi rodacy w Ameryce i Afryce, których choroba przykuła do łoża, wyrywając ich z kręgu interesów i dając dużo czasu na rozmyślania.

PIOSENKI O WOJSKU.

Piosenki wojskowe to nietylko własność wojska ,to własność wspólna całego społeczeństwa, wszystkich stanów i klas. Każdy podśpiewuje sobie piosenki o wojence, o Kasi, o stanie żołnierskim. To też chętnie posłucha każdy piosenek o wojsku w dniu 26 bm. o godz. 13.05, tembardziej, że wykona je znakomity chór Juranda .Będzie to audycja z płyt.

REKORD NA SZYBOWCU.



Niemiecki pilot Ludwik Hofmann przeleciał na zawodach w Czechosłowacji na szybowcu 500 kilometrów.

PIĘKNY SKOK.



W Elberfeldzie Elfrieda Kaun skoczyła 160 centymetrów, zdobywając mistrzostwo na 1935 rok.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

OTWARCIE STRZELECKICH ZAWODÓW NARODOWYCH w WARSZAWIE

W Warszawie otwarte zostały narodowe zawody strzeleckie.

Poszczególne najlepsze wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się jak następuje:

W konkursie z pistoletu wojskowego (Pw. 1) na 180 pkt, możliwych panowie 1) Wasowicz Zdzisław (W-wa Śródmieście) — 147, 2) Por. Tkacz Józef (KOP) — 147. 3) kpt. Przybylski Piotr (KOP) — 146; panie. 1) Uniisłowska Bronisława (KPW Radom) — 125; 2) Królikowska Karolina (PPW Kraków) — 113. 3) Radomska Janina (KKS — W-wa) — 111.

W konkurencji z pistoletu dowolnego (Pd. 1) na 600 pkt. możliwych, panowie 1) Rutecki Edmund (WKS Legja) — 495. 2) Nowicki Bolesław (ZS W-wa) — 483; 3) Wasowicz Zdzisław (ZS W-wa) — 479; panie w pierwszym dniu nie strzelały.

W konkurencji z karabinu bocznego zapłonu krajowego (Bz. kraj. 10) na 400 pkt. możliwych, panowie: 1) Riedel Edward (Orkan W-wa) — 377; 2) Holubecki Wacław (WKS Legja) — 349. 3) por. Julczyński Czesław (78 p. p.) — 348.

Kronika

× **„Dzień podokręgu" Zagłębia.** Zarząd okręgu w Częstochowie zatwierdził uchwałę zarządu podokręgu, mocą której wyznaczony został dzień 25 sierpnia r. b. jako „Dzień podokręgu", w którym to dniu obowiązuje zakaz gry na całym terenie podokręgu.

× **B klasa Zagłębia powiększona zostanie o dwa kluby.** Zarząd okręgu w Częstochowie zatwierdził uchwałę zarządu podokręgu odnośnie powiększenia na naszym terenie klasy B o 2 kluby, t. j. do liczby 16 klubów, które będą rozgrywać zawody w dwóch podgrupach po osiem klubów.

× **Dąb, czy AKS. mistrzem Śląska?** Wobec równej ilości punktów zdobytych przez KS. Dąb oraz AKS. Chorzów w zawodach o mistrzostwo ligi śląskiej wydział gier i dyscypliny ŚLOZPN. wyznaczył na dzień dzisiejszy zawody decydujące o mistrzostwo ligi śląskiej.

× **Petkiewicz — Nurmi — Ladomegue.** Jak się dowiadujemy, Petkiewicz, który obecnie znajduje się w Katowicach i przeprowadza treningi, otrzymał od przedsiębiorcy paryskiego Velodromu propozycję na start wraz z Nurmim i Ladoumegue'm w Paryżu, w Barcelonie i Londynie. Start przewiduje dystant 3 km., na który zasadniczo wyraził zgodę Ladoumegue.

× **Wioślarze Cambridge biją mistrza Europy na ósemkach.** W niedzielę odbyły się na Dunaju wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie z udziałem słynnej ósemki uniwersytetu w Cambridge, która oczywiście w regatach tych była faworytem.

Istotnie nie zawiodła ona swoich zwolenników, albowiem wygrała dość łatwo wyścig ósemek w czasie 6:12. Drugie miejsce zajęła osada „Hungaraii" o 3 metry w tyle, a trzecie osada wiedeńska z różnicą jednej długości

× **Zwycięstwo konia polskiego w Sopotach.** Podczas międzynarodowych wyścigów konnych w Sopotach w ostatnim biegu o nagrodę miasta Oliwy zwyciężył koń polski „Surma 3" p. Koźmińskiego pod dżokejem Gillem.

× **Mecz Śląsk — Polonja odbędzie się 28 bm. w Świętochłowicach.** Prezydjum ligi PZPN. postanowiło urządzić zawody ligowe Śląsk — Polonja ostatecznie w Świętochłowicach w nadchodzącą niedzielę. W tej sprawie Polonja wniosła odwołanie i prosiła o odroczenie terminu meczu, ale liga nie zmieniła swej poprzedniej decyzji.

HUMOR

DOBRY KOLEGA.



— To jest Paweł, mój najlepszy kolega szkolny, ma on jeszcze gorsze świadectwo niż ja. Przypuszczam, że będziesz się cieszył z poznania go.

POCIECHA.

Lekarz: — Płuca w złym stanie, wyżyje pan z niemi najwyżej pół roku. Serce o wiele lepsze, będzie pan z niem żył parę lat.

DOBRY INTERES.

— Jak ci się powodzi?

— Dobrze! Odnoszą wszystko z powrotem!

— I ty to nazywasz dobrym interesem?

— Chyba! Mam wypożyczalnię książek!

NASZE DZIECI.

Nauczyciel: — Jakie zęby wyrastają najpierw?

Uczeń: — Mleczne!

Nauczyciel: — A naostatku

Uczeń: — Sztuczne!

NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

— Już pan nie śpiewa na koncertach więziennych?

— Nie. Obrazili mnie niewdzięczni więźniowie. Poszli po moim koncercie do dyrektora i narobili krzyku, że są niesłusznie gnębieni.

Wydawca Helena Monsiorska, Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.